

E-WYBORY - BEZPIECZEŃSTWO CZY WYGODA?

[ANALIZA]

„Wprowadzimy głosowanie przez Internet” padło na lipcowej konwencji programowej Koalicji Obywatelskiej. Nie pierwszy raz, 8 lat temu również zapowiadano możliwość spełnienia obywatelskiego obowiązku bez wychodzenia w domu. Wizja oddania głosu z kanapy brzmi kusząco jednak czy aby na pewno jesteśmy skłonni ponieść tak duże ryzyko?

Zakładając hipotetyczną sytuację, że tu i teraz możliwe jest oddanie głosu przez Internet, w obecnych warunkach politycznych bez wątpienia byłoby ono bardzo przydatne dla partii opozycyjnych. Dla Platformy Obywatelskiej największej opozycyjnej partii i jak na razie posiadającej największe problemy z mobilizacją elektoratu byłoby spełnieniem politycznych marzeń. Spoglądając na struktury elektoratu obu bloków nie ulega wątpliwości, że wyborcy partii rządzącej tak czy inaczej pójdą na wybory i raczej skorzystają z tradycyjnej formy głosowania. Z kolei partiom opozycyjnym, które mają dość duży problem, aby zmotywować swoich wyborców, którzy dotychczas nie „marnowali” swojego czasu na pójście do lokalu wyborczego i oddania głosu, możliwość e-głosowania zdecydowanie wspomogłaby walkę o miejsca w Parlamencie. Oczywiście przygotowanie systemu do głosowania elektronicznego jest w zasięgu możliwości. Spoglądając jednak na polskie warunki trwałoby bardzo długo – o ile decyzja o utworzeniu elektronicznego systemu głosowania w ogóle zapadnie. Można więc gdybać jak będzie wyglądała polska scena polityczna do tego czasu i komu politycznie takie rozwiązanie byłoby na rękę.

Z pewnością możliwość oddania głosu przez Internet znacznie uprościłoby proces przeprowadzania wyborów, pozwoliłoby zaangażować mniej zasobów lokalowych i osobowych oraz znacznie przyspieszyłoby poznanie wyników wyborów. Trudno określić czy w rzeczywistości nakłady pieniężne na system, jego utrzymywanie, udoskonalanie i budowanie zabezpieczeń ostatecznie okazałyby się mniej lub bardziej kosztowne w porównaniu do obecnych nakładów. Wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych zostały ogłoszone w dwa dni po dacie głosowania. Możliwość szybszego zliczenia głosów i poznania wyników wyborów, nie jest to zatem argument przemawiający za wprowadzeniem elektronicznego głosowania. Wygląda na to, że wygoda jest tutaj jedynym czynnikiem przemawiającym za wprowadzeniem tego typu ułatwienia dla obywateli.

Jednak czy potencjalne korzyści są warte swojej ceny?

Wraz z potencjalnym wprowadzeniem możliwości głosowania rodzi się cały szereg wyzwań i potencjalnych problemów nie tylko dla twórców systemu i jego operatora. Równie istotne są potencjalne skutki polityczne i problemy związane z legitymizacją władzy, czyli podważanie wyników wyborów. Zastanówmy się nad kilkoma hipotetycznymi sytuacjami.

Najbardziej prozaicznym przykładem byłaby możliwość głosowania w imieniu innej osoby. Nie mówimy tutaj o przestępstwach związanych z podszywaniem się pod inną osobę, ale o całej grupie osób starszych, które zachęczone chęcią skorzystania z ułatwienia lub zachęczone do tego przez osoby

postronne przystąpiły do tej formy głosowania. Z pewnością duży odsetek tych osób, skorzystałby z pomocy nieco młodszych wyborców, aby oddać swój głos. Rodzi to możliwość nadużycia zaufania i zagłosowania niezgodnie z wolą wyborcy. Trudno byłoby stwierdzić czy w wypadku osób starszych w rzeczywistości mielibyśmy do czynienia z wyrażeniem woli wyborcy czy osoby, która posłużyła się jej personaliami do oddania głosu. Oczywiście takie ryzyko istnieje również w „tradycyjnych” wyborach, jednak w wypadku głosowania przez Internet miałyby one potencjalnie większą skalę.

Wraz z wprowadzeniem nowej możliwości oddawania głosu w wyborach konieczne byłoby dokonanie zmian w prawie. I tu rodzą się liczne kwestie do rozpatrzenia w systemie prawa wyborczego. Szereg przypadków które należałoby uwzględnić stanowi bardzo długą listę – czy sygnałem do przerwania możliwości oddawania głosów byłaby informacja o nieudanej próbie ataku? Czy jeśli doszłoby do przerwania zabezpieczeń systemu zostaną unieważnione wszystkie czy tylko część głosów. Czy wyborcy, których głos został unieważniony będą mieli szansę oddać go raz jeszcze, a jeśli tak to w jakim terminie?

Warto byłoby się również zastanowić w jakim stopniu nieudana próba włamania również byłaby sygnałem do przerwania głosowania. Sytuacja, w której okazałoby się, że doszło do naruszenia systemu głosowania lub choćby do próby jej dokonania miałyby bardzo duże skutki polityczne i naruszyłyby zaufanie do państwa. Wydaje się, że wystarczyłaby nawet informacja w przestrzeni publicznej - oskarżenie czy publiczne zadana wątpliwość o możliwość dokonania ingerencji w system, aby skutecznie zasiać wątpliwość w obywatelach o możliwości dokonania fałszerstwa wyborczego. Choć pomysł wydaje się być absurdalny w naszej niezbyt dojrzałej demokracji i bardzo mocno obecnie spolaryzowanym społeczeństwie nietrudno zasiać tego typu informację. Przykład takiego działania w historii już mieliśmy w 2014 roku, kiedy po przegranych wyborach samorządowych lider PiS Jarosław Kaczyński wygłaszał takie hasła z niebyle miejsca – bo z mównicy Sejmowej i co ochoczo powtarzał je w wywiadach.

Wprowadzenie e-wyborów jest raczej czytelnym sygnałem do zniesienia ciszy wyborczej, nie ulega wątpliwości, że w dobie Internetu i mediów społecznościowych jest to dość archaiczne rozwiązanie. Idąc za przykładem innych państw, jak na przykład Estonii, gdzie pierwsze e-głosowanie odbyło się już w 2005 roku, a w tegorocznych wyborach na oddanie głosu przez Internet zdecydowało się wg. oficjalnych statystyk aż 46,7 % wszystkich głosujących, głosowanie przez Internet powinno zostać uruchomione na kilka dni przed dniem wyborów (w Estonii przez Internet można głosować pomiędzy 10 a 4 dniem przed dniem wyborów). Estońscy w ramach e-wyborów umożliwili swoim wyborcom możliwość zmiany decyzji i zmiany swojego wyboru wielokrotnie a za obowiązujący głos uznany jest ten oddany w ostatniej kolejności. Pomimo, że jest to ciekawy materiał do analiz zarówno dla naukowców jak i politycznych strategów, jeśli dokonany wybór nie będzie ostateczny i możliwe będzie modyfikowanie swojego wyboru wyobrazić sobie wręcz „morderczą” walkę na kryzysy i skandale, które z pewnością pojawiałyby się tuż przed zakończeniem możliwości głosowania. Istnieje spore ryzyko, że wyborca pod wpływem nacisku czy emocji poprawiałby swój głos i ostatecznie dokonał wyboru niezgodnego ze swoimi przekonaniem

e-dowody - przykład braku zdolności państwa w sferze cyfrowej

Polskie doświadczenia z cyfryzacją jak dotychczas nie napawały optymizmem. Termin oddania Systemu CEPIK 2.0 opóźnił się o dwa lata a zaraz po uruchomieniu w listopadzie 2017 roku wystąpiły liczne problemy z jego obsługą. Powodem były wtedy błędy i braki w systemie. Raport Najwyższej Izby Kontroli był dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Cyfryzacji bezlitosny. Wskazywał, że system nie był prawidłowo przygotowany a koszty jego realizacji wzrosły o 42 miliony złotych. W marcu Ministerstwo Cyfryzacji informowało o problemach z korzystaniem usługi ePUAP. Centralny Ośrodek Informatyki tłumaczył się wtedy przeciążeniem systemu. W sierpniu natomiast opinia publiczna została poinformowana o konieczności wymiany dopiero co wydanych e-dowodów, podczas

wdrażania których również nie uniknięto wpadek.

Zaledwie kilka dni temu Unia Europejska określiła nowe wytyczne dotyczące blankietu dowodu osobistego z warstwą elektroniczną. Dla Polaków oznacza to tyle że hucznie ogłoszone w marcu tego roku rozpoczęcie wydawania e-dowodów właśnie okazało się organizacyjną klapą – jak się okazuje nasze całkiem nowe i opóźnione o kilka lat e-dowody nie spełniają unijnych wymagań. Unijny wzór dowodu osobistego wymaga, aby na warstwie elektronicznej zakodowane zostały odciski dwóch palców posiadacza. Co więcej przepisy UE nie przewidują innej możliwości przekazania skanów jak osobiste stawiennictwo w urzędzie, czyli nie będzie możliwości przekazania ich za pośrednictwem zastosowanie sprzętu lub aplikacji mobilnej zdolnych do pobierania odczytu linii papilarnych. Kończy to zatem czas, kiedy Polacy mogli skorzystać z tego bardzo odciążającego obowiązku udania się do urzędu i złożenia wniosku o wydanie dokumentu. Kto miał przyjemność skorzystać z internetowego rozwiązania, ten wie, że wystarczyła chwila czasu i kilka kliknięć do złożenia wniosku, potem już tylko pozostała kwestia monitorowania również przez Internet czy dokument już na nas oczekuje i udanie się po odbiór dokumentu.

Za dwa lata, kiedy minie wyznaczony przez UE czas na przygotowanie się do wydawania dokumentów na nowych blankietach, skończy się również czas na korzystanie z tego udogodnienia. Co warto podkreślić pobierane od obywateli odciski palców będą wykorzystywane tylko na potrzeby wyrobienia nowego dokumentu oraz zgodnie z przepisami będą mogły być przechowywane przez okres nieprzekraczający 90 dni. Warto zatrzymać się przy tym problemie – skoro prace nad obecnie wydawanymi e-dowodami ciągnęły się aż 10 lat i ostatecznie na końcu nie uniknięto wpadki to czy realnie jesteśmy w stanie przygotować się na wydawanie nowych, zgodnych z wymogami unijnymi e-dowodów?

Potencjalnie zbudowana zostanie dość duża baza odświeżana na bieżąco (z której będą znikać jak i pojawiać się nowe dane) bazę linii papilarnych, potencjalnie stanowiących bardzo łakomy kąsek dla potencjalnych przestępców. Rodzi się bardzo ważne pytanie – czy jesteśmy w stanie przygotować się na zbieranie i przechowywanie takich danych? Czy zapewnimy bezpieczeństwo tych baz, działając pod tak dużą presją czasu?

Lepiej, aby e-wybory pozostały w sferze politycznych nigdy niezrealizowanych obietnic

O tym, że prowadzenie dezinformacji w Polsce jest i wpuszczania w przestrzeń publiczną fake news nie stanowi większego problemu pisaliśmy na łamach CyberDefence24 wielokrotnie. Również o tym w jaki sposób oddziaływać na nastroje obywateli z wykorzystaniem manipulacji odnośnie wydarzeń historycznych czy aspektów ideologicznych – od podejścia do tak delikatnych kwestii światopoglądowych jak rola Kościoła Katolickiego w Polsce, poprzez kwestie aborcyjne i szczepień, aż po aspekty związane z budową sieci 5G. Nie ulega wątpliwości, że zewnętrzne podmioty pozytywnie zareagowałyby na taką zmianę w sposobie głosowania, ponieważ ułatwiłoby im to potencjalną ingerencję w wybory.

Z pewnością przyjemnie jest korzystać ze zdobyczy technologicznych. Jeszcze lepiej jak technologia pozwala nam oszczędzać czas na czynności, które dotychczas wymagały od nas wygospodarowania wolnego czasu. Miło jest mieć bank „na wyciągnięcie ręki”, zrobić zakupy i zapłacić rachunki wykorzystując do tego smartfona. Jeszcze lepiej jest mieć możliwość pozałatwiania spraw urzędowych siedząc wygodnie przed ekranem monitora. Jednak są kwestie w wypadku których bezpieczeństwo jest nielicytowane z wygodą. Właśnie do nich należy najważniejszy element państwa demokratycznego i zarazem najbardziej odpowiedzialny wybór przed którymi staje obywatel – wybory swoich przedstawicieli sprawujących w naszym imieniu władze.